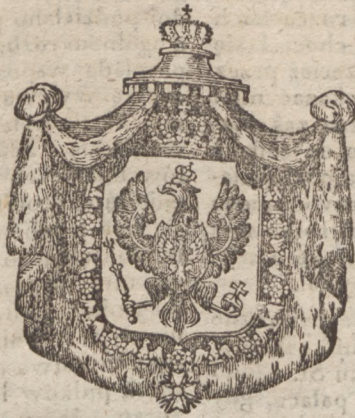


# GAZETA

Wielkiego



Xięstwa

## POZNAŃSKIEGO.

Nakładem Drukarni Nadwornej W. Dekera i Spółki. — Redaktor: A. Wannowski.

№ 234.

W Czwartek dnia 7. Października.

1841.

### Wiadomości zagraniczne.

#### Francya.

Z Paryża, dnia 27. Września.

Dziennik sporów wzbijał wczoraj ogłoszoną przez obrońcę Nationala zasadę, że, jeżeli wolno jest, pochwalić publicznie osobistą politykę Króla, wolno także być powinno publicznie go zganić. Dziennik sporów usiłuje twierdzenie takowe tém dość dowcipnym wnioskowaniem osłabić, że Karta nie zakazuje chwalić go, ale nie dozwala go ganić. Jeżeli już wśród obecnych okoliczności niestosowną jest rzeczą wdawać się w rozbiór tak delikatnej zasady, trudną tém bardziej do pojęcia zdaje się rzeczą, jak właśnie teraz Dziennik sporów w mógł opozycji tak upragnione pole do popisywania się z swoją ohydłą polityką otworzyć. — Kuryer francuzki w ten sposób na to odpowiada: •Twierdzenie Dziennika sporów jest całkiem śmieszne. Nikt mu nie zabrania, gdy mówi o Królu, używać wszystkich formulek, jakie tylko pochlebstwo nastęrczyć może. Niech bije czołem; jeżeli mu się podobą; na tém cierpi tylko osobista godność jego redaktorów. Ale Królowi, czyli to ganiąc, czyli też chwając, czyny rządu przypisywać, Karta zabrania. Nie chce ona, aby

w Królu tożsamość z polityką rządu upatrywano; nawet gdyby mu to za zasługę poczytywano; przez to albowiem stałby się odpowiedzialnym w oczach stronnictw i nieobliczone niebezpieczeństwa zwałyby się na głowę jego. Drugim wypadkiem owęj zagubnej zasady byłoby pozbawienie obrad wszelkiej wolności. Jakżeby opozycja mogła zdanie swoje bez ogródki o dążności i czynach rządu objawić, gdyby przyjaciele Ministeryum Króla jako sprawcę owęj polityki wystawiali. Obwieszczając Karta, że Król jest nietykalny a Ministrowie są odpowiedzialni, dość jawnie dała do zrozumienia, że Król rządzić nie powinien. Jeżeli zaś to przecież czyni, Karta bywa naruszona. Jeżeli istnieje stronnictwo, chcące takowemu przywłaszczaniu pokłaskiwać i Króla za to chwalić, stronnictwo takowe niweczy system reprezentacyjny i naraża nas na rewolucyą. Osobisty rząd jest zagubnym dla wolności. Francya ma daleko większą nieprzyjaciółkę. Dopóki nam tylko jakakolwiek wolność pisania pozostanie, ścigać ją będziemy w osobie Ministrów. Będziemy się domagali, aby prawa wrześniowe do tych zastosowano osób, które Króla swemi pochwałami za czyny Ministrów odpowiedzialnym czynią. Nie obrażają one zaprawdę królewskości, ale obrażają Kartę, której

wszystkie władze państwa na wierność przysięgły.»

Podług doniesień z Clermont zrobiła tu wielkie wrażenie okoliczność, że przy rozruchach tamiecznych szwadron dragonii, chociaż się z ludem nie bratał wprawdzie, przecież przez schowanie palaszy do pochwę okazać miał niechęć gromienia rodaków. Teraz zaś okazuje się jasno i z rozkazu dziennego dowódcy pułku tychże dragonów, i z pisma pochwalającego wydanego przez głównego dowodzącego Generała, że szwadron ów jak najtroskliwiej powinność swą pełnił, i ani na chwilę o wypowiedzeniu posłuszeństwa nie myślał.

Temps zawiera następujące dość mystyczne wiadomienie: „Przed kilku nocami zakradły się trzy osoby potajemnie do parku St. Cloud i zbliżyły się właśnie ukradką do pałacu, gdy żołnierz na warcie stojący «kto idzie» za wołał. Na odpowiedź ich, że rond idzie, kazał im się żołnierz przybliżyć, lecz za ledwo to wymówił, aliści jeden z nich ujął go za broń, a dwaj inni pochwycili za gardło. Podczas passowania się puściła broń, w skutek czego napastnicy obawiając się alarmu uciekli. Z początku nie dawano bardzo wiary opowiadaniom żołnierza, ale wkrótce z pokrwawionych przyborów sztydłwacha przekonano się o prawdzie i wnioskowano stąd, że jeden z napastników przy szamotaniu musiał otrzymać ranę. Żołnierz zeznał, że nie mógł poznać kto go napastował, to tylko widział, że jedna z osób tych była porządnie bardzo ubrana.« Inny tutejszy dziennik robi nad tém następującą uwagę: „Z téj okoliczności można sobie wytłumaczyć od dni kilku rozchodzącą się pogłoskę, podług której miano się starać wpaść do pałacu St. Cloud, i młodego Hrabiego Paryża i Xięcia Chartres ztamtąd uprowadzić. Sprawców tego spisku już miano ująć i sądowni oddać.

Mówią, że w roku tym oficerom i żołnierzom nie będą dawać urlopu, i że tylko nadzwyczaj ważne interessa familijne służyć będą za wyjątek.

Wiadomość o ustąpieniu Anglików z St. Jean d'Acre w sam właśnie czas nadeszła, dla przytłumienia narodowej zazdrości Francuzów, którzy Syryja już za prowincją angielską uważać zaczęli. Ponieważ zaś sądzą, że ustąpienie Anglików z miast dla Sultana zdobytych, tylko w skutek mocnych przedstawień dyplomacyi nastąpiło, uważać więc też równocześnie okoliczność tę można za nowy dowód, że wpływ Francji na ogólne interessa świata nie jest ukroconym, jak to namiętna już głosiła opozycya.

Z dnia 29. Września.

Następujący artykuł Dziennika sporów zrobił niejakiś wrażenie, gdy od kilku tygodni podzielano przekonanie, iż rząd francuzki o ogólném rozbrojeniu zamyśla. „Trudno nam, powiada wspomniany dziennik, pojąć uporczywą wytrwałność, z jaką dzienniki angielskie ciągle pytanie o rozbrojeniu floty naszej wzniecają. Jeżeli pod tém rozbrojenie okrętów liniowych i fregat rozumieją, które obecnie są uzbrojone, naglenie takowe zdaje nam się być trudnym do wytłumaczenia; byłoby to albowiem to samo, co zaprzeczać nam prawa utrzymywania siły zbrojnej morskiej. Domaganie się rozbrojenia naszych okrętów liniowych równie byłoby dziwnym, jak gdyby się mocarstwa na stałym lądzie zwiniecia naszych pułków liniowych domagały, pod pozorem, że w czasie pokoju armii nie potrzebujemy, i że brygady żandarmerji są dostateczne do utrzymania bezpieczeństwa wewnątrz kraju. Byłoby to w oczach całego świata nierozsądnym żądaniem, a przecież dzienniki angielskie zdają się tego po nas pod względem morskiej siły zbrojnej domagać. Przed unieważnieniem traktatu z dn. 15. Lipca, gdyśmy się jeszcze w dziwnym znajdowali położeniu, w jakie nas polityka Pana Thiersa wprawiła, nikt bez wątpienia, nawet z tamtej strony Kanału, podobnej polityki za rzecz szczerą uważać nie mógł. Rozumnie mówiąc, i teraz jest to samo. Jeżeli przy obecnym stanie Europy przypuścimy, iż narody mają niejakię prawo troszczenia się o zobopolny stan wojska swoich sąsiadów, i atenczas nam Anglia, prawnie biorąc, nie może czynić zarzutu, że flotę z 20 okrętów liniowych utrzymujemy, gdy ona sama 29 okrętów liniowych uzbroiła. Moglibyśmy tysiąc politycznych przytoczyć dowodów, nakazujących nam ciągle jeszcze, a mianowicie na morzu, zatrzymać wielką siłę zbrojną (un grand armement de précaution). Moglibyśmy się zapytać, czy porządek i pokój istotnie i zupełnie przywrócono w krajach, w których gwałtowne uskutecznienie traktatu lipcowego wojnę domową, bezrząd i zamieszanie wywołało; czy Syrya spokojna, lub czy jest łupem najsmutniejszego nieładu; czy uznana neutralność obydwóch cieśnin, Bosforu i Dardanellów, zabezpiecza także Europę przeciw wszelkim symptomatom rozprzeżenia, jakie się w państwie tureckiem objawiają? Moglibyśmy się nakoniec zapytać, czy gabinet torysowski, dostawszy się do steru rządu, nie zastał dyplomacyi Lorda Ponsonbego w sprawę albo, wyraźniej mówiąc, w intrygę uwikłanej, mającej jedynie na celu zgotowanie nam kłopotu w Tunisie i prze-

szkadzania także naszym interessom, bez osiągnięcia korzyści dla kogożkolwiek. Prawość Sir Roberta Peela, z ochotą mu tę sprawiedliwość oddajemy, rzekła się owęj mało zaszczytnej spuścizny, i spodziewamy się po prawości Sir Roberta Peela, jako też Xięcia Wellingtona, iż każdy powód do zazdrości i niedowierzania między obiema narodami zniknie. Jeżeli zatem radzimy Francyi, aby uzbrajał swoich jeszcze bynajmniej nie ograniczając, nie czynimy tego z obawy o przynależność, ani też z podejrzenia przeciw jakiemu mocarstwu. Położenie samo Francyi powoduje ją do stania się potęgą morską; utrzymanie armii morskiej nie tylko jest dla nas prawem, ale i obowiązkiem, a Francya w ciągu ostatnich 25 lat obowiązku tego zaniedbała. Stare przysłowie niesie: Nie ma tego złego, coby na dobre nie wyszło. Starajmy się przynajmniej korzystać z nauk, jakie z nierozwagi gabinetu, któremu Pan Thiers przewodniczył, wypłynęły. Krótki jego i awanturiczny zawód, któryby znowu wszystko niemal był w pytanie zamienił, okazał krajowi naszemu, jak niedostatecznymi były środki, jakimi ma rynek nasza rozrządzała. Jeżeli siłą morską pozostać pragniemy, nie powinniśmy myśleć o rozbrajaniu. Anglia udoskonala swój materiał morski z czynnością, przynoszącą zaszczyt hojności jej parlamentu, przestworowi jej zasobów i podziwienia godnemu urządzeniu jej arsenału. Czemużby Anglia miała poczytać naśladowanie jej w tém z strony Francyi za rzecz niestosowną? Dzienniki angielskie twierdzą, że stan marynarki angielskiej w takim podejrzenia wzniecać nie powinien, zwłaszcza że pokojem tchnące zamiary Anglii całemu wiadome są światu. Tak, pokładamy zupełną ufność w gabinecie, któremu Sir Robert Peel przewodniczy; ale czyliż i my nie mamy równego prawa do domagania się podobnego zaufania? Któryż lud, któryż rząd dał więcej rękojmi od Francyi, i któż więcej ofiar pokojowi świata złożył?«

Moniteur parisien potwierdza wczorajsze podanie gazety Temps pod względem zeznania żołnierza jednego, który był na straży w pałacu St Cloud; podaje wszelako: „Przed sięwzięto natychmiast najściślejsze badania i kontynuowano je dzisiaj rano. Pokazało się, że chociaż skórzane rzeczy nieranionego żołnierza ślady krwi okazywały, jest jednak przyczyna niedowierzania powieści jego.«

### A n g l i a .

Z Londynu, d. 25. Września.

Feargus O'Connor d. 20. m. b. w towarzystwie tak nazwanéj Kartystowskiej Rady wykonawczej Manschestru i członków narodo-

wego towarzystwa Kartystów w sześciokrotnym pojeździe wjazd swój uroczysty do Birminghamu odprawił. Mnóstwo węglarzy z okolicy przybywszy od rana do miasta, połączyło się z orszakiem, który składając się po większej części z obcych, przeciągnąwszy przez główne ulice na wielkim placu nareszcie się zatrzymał. Tu O'Connor siedząc w pojeździe, dwugodzinną miał mowę. Powstawał na wszystkich byłych dowódców Kartystów, przeklinał agitację przeciw prawom zbożowym i oświadczył, że Irlandczykom, chociaż nieprzychylnie ku Kartystom objawiali chęci, nawet mimo ich własnej woli wolność wróci. Przyrzekał, że połączywszy wszystkich prawych Reformerów w Anglii i Szkocyi, lud cały do krucyaty przeciw Torysom podburzy, kiedy ci jeszcze gorsi nierównie od Whigów. Whigowie go do więzienia wtrącili; gdyby zaś Torysowie na co podobnego choć przeciw najniższemu Kartystcie odważyć się mieli, to on do Birminghamu przyjdzie i zgromadzenie przy błasku pochodni odprawi a Torysowie skutki tego uczują. O'Connor zakończył mowę swoją wśród radośnych okrzyków pospólstwa, które się zresztą rozbiegło, nie dopuszczając się nigdzie gwałtów.

„Morning Chronicle« powiada: „Francuzi bardzo kwaśno patrzą na oświadczenia prasy angielskiej, nadającej im z powodu ciągle się wznawiających zamachów na życie Króla przydomek królobójców i lotrów. Niektóre z naszych torysowskich gazet życząc wprowadzenia surowych praw, ograniczenia wolności druku, rozumiejąc, że za te szkaradne kuszenie się całym krajem berłem żelaznym rządzić trzeba. Niestety! przecież wszystkich tych sposobów już doświadczano! Quenisset sam rodzil i wychował się w czasie, kiedy berło żelazne nad Francją panowało; ale cóż to pomogło? Później dano Kodex Fieschi'ego, pod nazwą praw wrześniowych. Czyż zapobiegł on zamachom królobójczym, istnieniu klubów demokratycznych, szerezeniu się towarzystw komunistów? Bynajmniej! — owszem rozpościeranie się złego dowiodło bezskuteczności systemu zatrzważania. Mimo upowszechnienia zabiegów karolistów i komunistów, aby liczenie dymów lud do powstania przywiodło, mimo brutalnego czynu Quenisseta rząd i konserwatyści spokojnie się zachowują. Nikt nie wnosi praw wyjątkowych, dodatków do Kodexu Fieschiego a P. Guizot, choć głowa konserwatyzmu, nie wielbi więcej błogich skutków systemu trwogi. Teraźniejsze Ministerjum przyjęło widocznie wielką część zasad liberalnych poprzedników swoich. To naszych torysowskich

krzykaczy rozumu nauczyłyby powinno. Powinni się przekonać, że mężowie stanu w Francji w tej mierze mędrsi są od nich. Jakoż nigdy dla sprawy oświaty w Francji tyle nie uczyniono, ile od roku 1830. Że Francuzi religii żadnej nie mają, nad tem istotnie ubolewać trzeba, i jak złemu temu zapobiedz, jest głównem i trudnem pytaniem dla rządu; ale tyle niezawodna, że berło żelazne Torysów albo system politycznego gnębienia do ożywienia wiary religijnej niestósownym zaprawdę są środkiem!

Z dnia 28. Września.

Na odbytym niedawno w Dublinie posiedzeniu repealskiem oświadczył O'Connell, iż się teraz utworzył komitet w celu przywiezienia do skutku towarzystwa, którego by się członkowie obowiązali nosić suknie li tylko z wyrobów irlandzkich. Sam O'Connell będzie odtąd tył axamitny kołnierz i takąż westkę nosił, i wszystkim patriotom używanie axamitu irlandzkiego zaleca. Godłem tego towarzystwa będzie: «Wypędzimy wszystkie płody angielskie, z wyłączeniem węgla kamiennych!»

### Belgia.

Z Bruxelli, dnia 27. Września.

Wczoraj, na dniu trzecim uroczystości Wrześniowych, stały wojska tutejszej załogi w koszarach swych na pogotowiu, ponieważ rozeszła się pogłoska, że tak nazwani Oranżyści zmierzają bunt podnieść. Uroczystość jednak odbyła się bez najmniejszej przeszkody.

### Niemcy.

Z Stuttgardu, dnia 26. Września.

N. Król i Pan nasz miłościwy na uświetnienie uroczystości wczorajszej (jubileusza 25letniego błogosławanego panowania swego) i amnestją bezwarunkową dla wszystkich przestępców politycznych w kraju swoim najlaskawiej wydać raczył.

### Włochy.

Z Rzymu, dnia 21. Września.

(Gaz. Pow.) — Podczas gdy jedno stronnictwo w Hiszpanii miało się jak szalone przeciw stolicy apostołskiej, oderwaniem się od kościoła odgrąża i rząd manifest wydaje, który co do bezczelności wszystko dotąd wiadome przechodzi, przywozi tu jeszcze każda poczta jak dawniej próśby o dyspensy, a co jeszcze więcej znaczy, niektóre nawet opatrzone w polecenia samego Regenta.

Ziągę Don Mario Gabrielli, spowinowacony z Napoleonem przez swoją żonę, córkę Lucyana Bonapartego, umarł tu nagle dn. 19, nie chorując poprzednio wcale.

### Austria.

Z Kolozwar (Klausenburg) w Ziemi Siedmiogrodzkiej, donoszą pod dn. 6. Września: «Dziś na zupełnem zgromadzeniu rady krajowego Gubernium, odczytano najlaskawszą uchwałę Najjaśniejszego Cesarza i Króla, którą zagajenie Sejmu w Kolozwarze na dzień 16. Listopada r. b. nakazano. Komissarzem królewskim i zastępcą Najjaśniejszej Osoby Swojej mianował J. C. K. Mość c. k. rzeczywistego tajnego Radcę, Szambelana, Kawalera wielkiego krzyża c. s. austriackiego orderu Leopolda i jubelowanego Przesza król. Gubernium krajowe, Jana Josika de Branyiecska. Przyczem nowo mianowany Komissarz królewski odprawił wjazd do Kolozwaru, gdzie śród gromów dział jak najuroczyściej przyjmowany był przez król. Gubernium krajowe, radę miejską i obywateli miasta.

### Turcja.

Z Konstantynopola, d. 15. Września.

(L. G. P.) — Zdarzony onegdaj przypadek o mało nie poróżnił Porty z jej najszczerszym przyjacielem, t. j. z Austryą. Zawiniął tu bowiem okręt handlowy tego narodu, z ładunkiem rozmaitych machin. Wielu Turków udało się na pokład onego, aby je oglądać; nie wiemy zkąd i jak się to stało — dość przyszło przy tej sposobności do kłótni a nawet do bijatyki. Wiadomą jest rzeczą, że okręty kupieckie licznój osady nie mają; tureccy goście, już i tak licznie zebrani, rozumiejąc, że ich obrażono, przywołali jeszcze więcej ziomeków swych w pomoc. Austriacy z swéj strony, widząc się znieważonymi, wywiesili banderę i posłali do Ali Baszy Topszany. Ten zamiast coby miał w tak ważnej i przykréj sprawie sam się polatygować, przestał na tém, że dwudziestu artylerzystów z 6 kawasami na pokład okrętu wysłał, aby spór załatwili. Wszakże ci, dalecy od przywrócenia pokoju, przeciwnie nielad zwiększyli, a jeden z kawasów odważył się nawet banderę ściągnąć, ją podrzeć i nogami deptać. To nie mogło mu uść bezkarnie; Baronowi Stürmer doniesiono natychmiast o tym wypadku i 25 kapitanów równie od parostatków jak i innych okrętów oświadczyło, że nigdy bandery austriackiej pozdrawiać nie będą, skoro nie otrzyma jak najświetniejszej satysfakcyi. Internuncyusz, Baron Stürmer, który i w najtrudniejszych okolicznościach z wielką oględnością postępować umiał, potrafił i tu obrać stósowne środki. Przekonany był naturalnie, że co pospólstwo tureckie uczyniło, z sposobem myślenia rządu tureckiego najmniejszej nie ma styczności. Wszyscy kapitanowie austriaccy żądali zado-

syćczynienia, jak słusznie. W tym duchu wysłano natychmiast Barona Testa do Porty, w celu żądania onęj. Ministerjum bojaźnią zdjęte przyrzekło, że wszystko uczyni, czego tylko Austria wymagać będzie. Baron Stürmer sądził, iż z sprawy parcytalnej na narodową zamieniać nie wypada a tak postanowiono, aby banderę austriacką obrażonego okrętu 21 wystrzałami pozdrowiono, co dzisiaj rano też się stało. Oprócz tego Ali Basza Topszany pod sąd pójdzie, co też zbawienne wyda skutki. Ichmościowie ci nie chcą się bowiem odulki odrywać a tak przykład kary ich gorliwsiymi uczyni. Energiczne i ogledne postępowanie Barona Stürmera zyskało tu powszechne zadowolenie, mianowicie kiedy je porównamy z braniem się Anglików i Francuzów.

### E g i p t.

Z Alexandryi, dnia 6. Września.

Mehmed Ali przekonawszy się, że jego prawdziwe zamiary, które z wysłaniem syna swego Saida Beja (nie wnuka) łączył, w Stambule się nie powiodły, widzi się w konieczności, jak dawniej, szukania pomocy w sobie samym, w swej zrzeczności i zostawionej mu jeszcze sile. Wiedząc, że się na większą część oficerów swoich spuścić nie może, armią swoją z wszystkich sobie podejrzanych osób oczyszczać zaczyna. Przedsiębiorze więc wielkie zmiany i redukcye, znaczną liczbę niższych i wyższych nawet oficerów już to całkiem odprawił, już to w głąb kraju wysłał. Podobnie postępuje w administracji cywilnej. Wszyscy Mudirs, Mammurs, Schechs el belled nagle urzędy swe stracili a w miejsce ich nastąpili oficerowie i podoficerowie. Około 300 oficerów porosłało na wszystkie strony, aby w różnych obwodach funkcyje cywilne sprawowali; po wsiach zamiast dawniejszych Schechs el belled sierżanci i podoficerowie w towarzystwie żołnierzy, nadających rozkazom ich należyta powagę, dowodzą. Prócz tego wyjąwszy kilka pułków, służących na załogi Kairy, Alexandryi i kilku innych miejsc, reszta armii całej po Egipcie jest rozlokowana i trudni się tylko rolnictwem.

Z dnia 7. Września.

Kraża tu najdziwniejsze pogłoski, dla czego Konsul rossyjski mimo prawie miesięcznego tu już pobytu, dotychczas Baszy jeszcze nie oddał wizyty urzędowej, aby mu wręczyć list swój wierzytelny. Łamią sobie nad tem głowę, podczas kiedy osoby dobrze zainformowane to tylko przypadkowi przypisują, chociaż to zastanawia, że przypadek taki przez całe cztery tygodnie zachodzić może. Konsul angielski już przed 20 dniami Baszę odwiedził.

O Konsulu pruskim nic tu nie słyhać. Powiadają, że konsulat ten już kilku kupcom tutejszym ofiarowano; ponieważ jednak rząd wielkich kosztówłożyć nie chce a posiadacze tej godności mianowicie z powodu natłoku rzemieślniczków niemieckich, którzy pod pozorem zwiedzenia grobu świętego, po całym Wschodzie żebrząc się tętają, wiele ma kłopotu, nikt dotychczas urzędu wakującego przyjąć nie chciał. Dawniej był on bardzo pożądany. Pytamy się wszelako, dla czego rząd pruski, grający przeciw rolę w sprawach Wschodu, Prusaka jakiego na posadę tę o tyle ważną nie przysłał? Przecież mniejsze państwa, n. p. Sardynia, Hiszpania, Belgia mają tu własnych konsulów i nie powierzają interesu poddanych swoich zbankrutowanym kupcom.

### Rozmaite wiadomości.

Z Wrocławia, dnia 15. Września. — Sto dwanaście dam z szlacheckich rodzin prowincyi tutejszej, ofiarowało Królowej na pamiątkę pobytu w Szlązku, przepyszny kobierzec. Szlązki orzeł opasany na nim umieszczonemi w kwadratach 112 herbami tych familii. Cztery końce zapelnione są arabeskami. To arcydzieło haftu ma obwodu 800 stóp kwadratowych.

Z Nees, d. 27. Września. — (G. Düsseldorf.) — Dnia 25. Września po południu o 3. gęste kłęby dymu w bliskości Obermüinter zwiastowały nam zbliżanie się dwóch parostatków, które płynąc z wodą szczególnie wielki ogień rozniecać się zdawały. Wkrótce spostrzeżono dwa niderlandzkie parostatki; »Drusus« ścigany prawie przez szybko płynący »Agrippina«, który widocznie wszelkich używał sił, aby tamten wyprzedzić i przed nim do tutejszego mostu przybić. Wszakże tuż przed mostem, aby cel swój osiągnąć, wielki, trudny do kierowania okręt za prędko i krótko zwrócono, a tak część tylna okrętu o koniec mocno zbudowanego mostu naszego uderzyła. Uderzenie to było okropne! Cała prawa część pawilonu okrętowego na miążgę się roztrzaskała. Przyczepiona do okrętu szalupa zerwała przednie poręczce mostu i urzędnika tam stojącego obalila. Belki wzmacniające most złamały się z straszliwym łoskotem, łańcuch gruby żelazny zerwał się, równie jak 2 cale gruby żelazny hak łączący most z stałym lądem. Uszkodzenia na samym okręcie są bardzo znaczne; szczęściem, że w pawilonie nikogo nie było.

Z Lwowa, dnia 28. Września. — Dnia 26. b. m. odbyło się uroczyste poświęcenie nowego gmachu, wystawionego dla Instytutu

głucho-niemych. JX. kanonik Broniewski, Infułat, proboszcz kapituły obrządku łacińskiego i dyrektor rzeczonego instytutu, odprawił o godzinie 10tej zrana mszą świętą w kościele Sw. Antoniego, w którejto parafii jest gmach tegoż instytutu. Po skończonem nabożeństwie, uroczysta procesya wraz z licznem zgromadzeniem ludu, poprzedzona milicyą miejską, udała się do nadmienionego gmachu, gdzie przed wzniesionym tamże ołtarzem, skoro Duchowieństwo celebrujące, wysokie Władze cywilne, Stany krajowe, Magistrat, damy i wiele innych znakomitych osób przeznaczone miejsca zajęły, miał JX. Jan Kaliniewicz stósowną do uroczystości mowę. Poczém świadkowie obecni odprawiającemu się obrzędowi, podpisali swe imiona na przedłożonym dokumencie, który również jak i nadmienioną powyżej w polskim języku mianą mowę, tudzież napisany z tego powodu wiersz Jana Nep. Kamińskiego, kilka monet pieniędzy tegoczesnych, szematyzm, najnowszy numer Gazety, w szczelnie zamkniętej żelaznej puszcze wraz z kamieniem węgielnym zamurowano. Po odbytem w ten sposób uroczystem poświęceniu gmachu dla Instytutu głucho-niemych, wróciła procesya do kościoła Sw. Antoniego, gdzie się cały obrzęd zakończył.

W Grefenbergu odbył się niedawno obrzęd zaślubin Zenona Brzozowskiego, obywatela gubernii Podolskiej, z Elizą hrabianką Zamojską, najmłodszą córką Stanisława hrabi Ordynata Zamojskiego, członka Rady Państwa.

(Tyg. Petersb.) — Krytyka. „Mięszaniny obyczajowe przez Jarosza Bejły. — Nie będąc krytykiem z powołania, nie zacząć tych uwag, jakby może potrzeba było, od ogólników; nie będę roztrząsał ile wszedł do literatury dzisiejszej pierwiastek indywidualności, czyli osobistości; ale powiem od razu że ze wszystkich dzieł nowszych, najbardziej noszą na sobie tę cechę: „Mięszaniny Jarosza Bejły.“ Prawdziwa to mięszanina dobrego i złego; najzdrowszych i najfałszywszych sofizmatów, religijnej oświaty i zardzewiałych przesądów; głębokiej nauki i naiwności dziecinnej; chrześciańskiej pokory i pogańskiej pychy, powagi i trywialności, jak gdyby ciągle przeplatały zdania swoje te dwie osoby, które Autor tak zręcznie do przedmowy swojej wprowadził, Angelo i Diavolo. Straszne godło wybrał sobie Autor: *J'ai vu moeurs de mon temps, et j'ai publié ces lettres; que n'ai — je vécu dans un siècle on je düsse les jeter au feu!* Czuł dobrze odpowiedzialność, jaką na siebie bierze; przewidział zarzuty, jakie ze wstecz stron mu czynić będą; wcześniej zbijał je w przedmowie swojej, wznosząc się nad nie

orłem skrzydłem wyższości umysłowej i szlachetnej dumy. „Autor nie jest ani służalcem, ani niewolnikiem społeczeństwa, by nikczemnym pochlebstwem wpraszał się do łaskawych względów swoich czytelników.“ — Zobaczmy o ile skutek usprawiedliwił cel tak szlachetny. W 14 artykułach, z których składają się Mięszaniny, Pan Jarosz Bejła chciał odmalować obyczaje, a raczej chłostać nieobyczajność swego narodu; bo w tym odmiecie wad i zbrodni, brudów i zakale, ledwie gdzie niedzie jaki obraz pocziwiej; rzeczywistości pokaże się, jakby przez ironią rzucony. A moralność, religijność, uczucia szlachetne, z ust autora tylko wychodzą nie mając już rzeczywistego bytu na ziemi. Autor więc jest kaznodzieją, który nam boską naukę podaje, ale nie umie wynajdywać dla niej wzorów w żywotach tylu świętych, którzy ją czynami stwierdzili. — Najwięcej i najsprawiedliwiej narzeka, że u nas opinii publicznej nie ma: „bo ludzie nie mają samopoznania własnej godności, bo coraz więcej zaniedbują ukształcenie serca i umysłu; a tak, społeczeństwo odsunawszy to jedno co je sprować może, butwieje samo sobie oddane, w błędnej kolei, ciągle się każąc.“ Ten zgubny stan Społeczeństwa żywymi kolorami odmalowany jest w rozdziałach Przyszłość i Obmowy. Godziło się wystawić go we właściwym świetle, przy odgłosie piorunów niebieskich, jako żarliwy kapłan gdy z ambony, Straszny sąd Boży na ziemię wzywa. Można było ustami Daniela, tłumaczyć tajemne słowa Baltazara, jako proroctwo już spełnione; ale godziło się zatrutem lekarstwem leczyć? Godziło się, chociażby na postrach tylko, zakończyć sofizmatem najczystsze prawdy; jakby szyderstwem bohatera pamiętników Pana Soulié? Dla czegoż bystre oko Pana Jarosza Bejły, samo chcąc na postępek moralności i oświaty osnęło? Dla czegoż w tém zamilowaniu ogólnem płodów umysłowych, nie upatrzył autor Mięszanin, prawdziwego ducha wiary i pobożności, którego sam jest zład inąd czcicielem i kapłanem? Czyliż fałszywych wniosków nie zbijają zwyczajko fakta przez samegoż autora przytoczone — porównajmy tylko artykuły Przyszłość i popularność literacka. Widzimy że Kraszewski, Grabowski u całej publiczności niemal czcicielem mają, a wiemy także, jakie spólczucie obudził Karol Ryś i inne oderwane od poematu rapsody, hrabiego Henryka Rzewuskiego. Godziło się powiedzieć „że pisarze nasi nie otrzymali żadnego wpływu w obywatelstwie i uchylają się stopniami od społeczeństwa, które ich nie rozumie, a które samo dla nich, coraz mniej staje się zrozumiałem.“ Za-

stanowiłem się tak długo nad rozdziałami Przyszłość i Obmowy, bo w nich najżywiej maluje się ta sprzeczność prawdy i fałszu, złota i błota, (jeżeli Bejtowatego stylu użyć mi się godzi), którąśmy za cechę ogólną dzieła położyli. — Inne są jeszcze wielkiej wagi artykuły: Wolne myślenie w religii i Mammona; pełne życia i namaszczenia. W nich jaśnieje światło religijne przekonanie, które pochodnię swoją w najszybsze tajniki serca ludzkiego zanosi — Rozdział Wybory niedość wypracowany, można było lepiej jeszcze wystawić to Święto Saturnalii, jak je autor nazywa, w którym, prowadząc dalej to porównanie, nie tyle może naganna wyzdana swawola niewolników, ile obojętność panów. Wyznać trzeba że komiczną stroną swego przedmiotu nie dość rozśmiesza nas P. Bejła, a nad tragiczną nie dość ubolewa. Prosimy, aby ten obraz powrócił kiedy do pracowni, a pewnie wyjdzie z niej świeższy i bardziej wykonany — W artykule o Baragolstwie, autor dotyka wady szczególnie, jednej prowincji właściwej i słusznie ją gromi, w tém tylko sam nie bez winy, że malując Baragolów tylko sam nie bez winy, że malując Baragolów czyli Baragurów ich własnymi farbami, a nie mogąc w téj obrzydliwości wyboru uczynić, nie starał się doborem słów zasłonić ją choć zlekka. Krok w krok, lubo bez porządku materji za Autorem idąc, przystępujemy nie bez wstępu do téj strony Mięszanin, w której szala złęgo przeważa, do Rozdziału o szlachectwie. Już nie na ogół pociski miota, ale na tę ziemię Wolyńską, której dopiero co był (Miesz. p. 145.) wymowną kartę poświęcił. »Od czasu jak ostatni Ordynat Ostrogski ogromne dobra swoje roztrwonil bezprawiem, jak kruki na ścierwo, tak ze wszystkich stron zaczęły się zlatywać na łup gotowy tłumy posługaczów ekonomicznych i dworskich, przekupnych jurystów, awanturników wszelkiego rodzaju, czasem nawet podejrzanego szlachectwa.“ — Niech Pan Jarosz Bejła przejrzy umowę Kolbuszowską, a w liczbie nazwisk familii, które rozebrały pomiędzy siebie Ordynacyą Ostrogską, znajdzie zapewne wiele skoligaconych z własnym herbowym klejnotem; bo sądząc po zakroju, nie wątpię, że sam musi być dobrym Szlachcicem. Dalej ohydniejszą jeszcze, (niech mi daruje P. Bejła,) potwarz na Wolyńianów ciska. Faciendarstwo szerząc się gwałtownie stopniami wywłaszczyło trzy czwarte części dawnych dziedziców, że już teraz gdzie niegdzie tylko spotkać można starych dziedziców Wolyńskich; a na miejscu tych drogich zabytków dawnych pamiętek ludzie wprawdzie w pięknych domach mieszkający, ale którzy często-

króć dziada swojego okazać nie mogą; obey krwią naszym dawnym obyczajom, które im przypominają nikczemność ich początków, radziby nasze pamiętki, nasze wyobrażenia, nasze nazwiska zagrzebać w zapomnieniu.“ Tacy byliby, według Pana Bejły, w trzech czwartych terazniejsi dziedzice Wołynia! Jak gdyby u nas nie obostrzone były prawa o szlachectwie; jak gdyby w téj Rzeczypospolitej szlacheckiej, nawet w czasie jej rozprzężenia łatwo przypuszczano do klejnotu szlachectwa lada jakiego intruza! Jak gdyby mógł dobra i urzędy ziemskie posiadać nieszlachcic! Wprawdzie wszędzie muszą być nadużycia; a, wedle pięknego wyrażenia nie pomnę jakiego autora, (czy tylko nie autora Karola Rysia), prawa są jako pajęczyna, w której muchy giną, ale co ją bąk przebija. A więc jeżeli Magnaci, (z których Pan Bejła gorszych od Mammony, złotych cielców robi), jedni dla powiększenia swój klienteli, drudzy sami nie chcąc, jak Pan Starosta Kaniowski: szlachę nieprawnie stwarzali, czyjaż to wina była? Rzecz dziwna, jak moc przesądu zatarła na tych kilku kartach Mięszanin religijną cechę autora. Gdzie tu pokora, gdzie umiarkowanie, co więcej: gdzie tu sąd zdrowy o rzeczach? — Co znaczą te sofizmata o pięknych kształtach plemion, dla tego że każdy żywiół moralny musi się wyrażać na rysach tych, co go przedstawić mają? — Dusza człowieka odbija się bez wątpienia w wyrazie jego twarzy, ale czyż można to zastosować do plemion i narodów? — Cóż ma dowodzić szpetność starszej linii Burbonów (żywiół gasnący w narodzie), obok piękności towarzyszków ich wygnania; równie straconych z tronu, Wazów? Zbytecznym było by rozszerzać się dłużej nad tak oczywistym sofizmatem. Wolę pominąć podobne temu, a nierównie szkodliwsze w artykule o Poezyi narodowej, każdy je łatwo oceni; w rozdziale o filozofji narodowej równie jak w Przyszłości, i w całym dziele swoim. Pan Bejła powstaje na dążność Hegelizmu czyli neopanteizmu, przyznając mu jednak największe zasługi. Tu przewodniczą znowu autorowi pochodnie wiary i nauki, z których chciałby każdemu udział uczynić; ztąd te zdrowe rady, które P. Bochwicowi i wszystkim zagłębiającym się w filozofią daje. Miło nam spotykać Pana Jarosza Bejłę na tej drodze, na której dobrze zaostrzony dowcip i ironia szydęrcza, nie obrażając osób, tak dzielnie głębokim rozumowaniem posilkują. — Artykuł Prognostryki Gospodarskie jakby przypadkiem się tu dostał; jeżeli miały być w nim opisane przesady gospodarskie przodków naszych, trzeba było wzorem P. Woj-

cickiego podać nam zupełniejszy obraz tej strony ich domowego życia. — Tytuł o Bardach Polskich kazał nam spodziewać się czegoś więcej jak kilka opisów pieczeniarczy i tgarzy. Myśl autora, nowa i zajmująca, ale czy pośpiech, czy trochę lenistwa nie pozwoliło jej obrobić i we właściwej całości oddać. — Resztę tomu zapełniają Szarmant prowincyi i Wieczór literacki. Szarmant miał przedstawiać charakter w rodzaju Teofrasta, lub Labrüyère; ale w miejscu tego jest indywidualnością, przewlekłą i nudną. — Wieczór literacki jest to powieść dramatyczna, w której autor chciał literaturę pokątną, prowincjonalną, i sądy prowincjonalne o niej wysztydzić. Dowcipnie ułożony jest wiersz romantyczno-płaczkliwy Kasztelanica, pod tytułem Biały Pielgrzym; dowcipniejsze jeszcze o nim komentarze zgromadzonych krytyków salonowych. (Dok. nast.)

Co tylko opuścił prasę:

Kalendarz Polski, Ruski i Gospodarski dla Wielkiego Xięstwa Poznańskiego na rok Pański 1842.,  
Poznań, dnia 6. Października 1841.

W. Decker i Spółka.

#### OBWIESZCZENIE.

Biuro P. Valentinego, Królewskiego Kommissarza policyi (1go Rewiru pol.), z domu pod Nr. 13. przy ulicy Wrocławskiej do Ratusza translokowanem zostało, o czém Publiczność zawiadomia się.

Poznań, dnia 4. Października 1841.

Królewskie Dyrektorjum policyi.

#### PALENI SUBHASTACYJNY.

Sołectwo wolne w Dzwierzchnie w powiecie Wyrzyskim położone, Karolowi Ludwikowi Bast i successorom brata jego Henryka Augusta Bast należące, z około 9 włoków magd. roli, pospólnie z chłopskimi gruntami leżące, domu mieszkalnego, dwóch budynków familijnych, stajni, obory i dwóch innych chlewów składające się, oszacowane na 6463 Tal. 26 sgr. 8 fen. wedle taxy, mogącej być przejrzanęj wraz z wykazem hipotecznym w Registraturze wydziału III. ma być dnia 13. Grudnia r. b. o 10tej godzinie zrana

tu w miejscu zwyczajnem posiedzeń sądowych sprzedane.

Wszyscy niewiadomi pretendenci realni wzywają się, ażeby się pod uniknieniem prekluzyi zgłosili najpóźniej w terminie oznaczonym.

W Łobżenicy, dnia 5. Maja 1841.

Królewski Sąd Ziemsko-miejski.

#### OBWIESZCZENIE.

Kaucya urzędowa oddalonego z urzędu Exekutora i Woźnego Mułskiego tu w miejscu, ma być temuż wydana.

Wszyscy ci, którzy mniemają mieć pretensye do kaucyi tej z dotychczasowych urzędowych zc. Mułskiego stósunków, wzywają się swe pretensye do akt podać, lub takowe w terminie

dnia 3. Grudnia r. b.

o godzinie 10tej przed Ur. Gillischewskim Sędzią likwidować i rzetelność takowych wykazać, inaczej bowiem swe pretensye do kaucyi rzeczonych utracą i z takowemi li do osoby zc. Mułskiego odesłani będą.

Szrem, dnia 9. Września 1841.

Król. Pruski Sąd Ziemsko-miejski.

U podpisanego można dostać we wszelkich sortymentach wielkich i mniejszych zegarów do dworów i wież, zegarów słonecznych horycontalnych z lanego żelaza, jako też zegarów ściennych Szwarzewaldskich w wielkim wyborze, za których regularność na dwa lata się ręczy, za umiarkowane ale stałe ceny.

Zegarmistrz Tritschler przy odwachu Fryderykowskim.

#### Kurs giełdy Berlińskiej.

Dnia 4. Października 1841.

	Sto- pa prC.	Na pr. kurant	
		papie- rami.	gotowi- zną.
Oblięi długi państwa . . . . .	4	104 $\frac{1}{2}$	104
Pr. ang. obligacje 1830. . . . .	4	102	101 $\frac{1}{2}$
Oblięi premiów handlu morsk. . . . .	—	80 $\frac{1}{2}$	79 $\frac{1}{2}$
Oblięi Kurmarchii . . . . .	3 $\frac{1}{2}$	102 $\frac{3}{4}$	101 $\frac{1}{2}$
Berlińskie obligacje miejskie . . . . .	4	103 $\frac{1}{2}$	103 $\frac{1}{2}$
Elblagskie dito . . . . .	3 $\frac{1}{2}$	100	99 $\frac{1}{2}$
Gdańskie dito w T. . . . .	—	48	—
Zachodnio-Pr. listy zastawne . . . . .	3 $\frac{1}{2}$	102 $\frac{1}{2}$	—
Listy zast. W. X. Poznańskiego . . . . .	4	105 $\frac{1}{2}$	—
Wschodnio-Pr. listy zast. . . . .	3 $\frac{1}{2}$	102 $\frac{1}{2}$	—
Pomorskie dito . . . . .	3 $\frac{1}{2}$	102 $\frac{1}{2}$	102 $\frac{1}{2}$
Kur- i Nowomarch. dito . . . . .	3 $\frac{1}{2}$	101 $\frac{1}{2}$	101
Szląskie dito . . . . .	3 $\frac{1}{2}$	102	—
<b>A k e j e</b>			
Kolei Berlińsko-Poczdamskiej . . . . .	5	122 $\frac{1}{2}$	121 $\frac{1}{2}$
dito dito akcje a prioris . . . . .	4 $\frac{1}{2}$	—	102 $\frac{1}{2}$
Kolei Magdeburgsko-Lipskiej . . . . .	—	112	111
dito dito akcje a prioris . . . . .	4	102 $\frac{1}{2}$	—
Kolei Berlińsko-Anhaltskiej . . . . .	—	104 $\frac{3}{4}$	103 $\frac{3}{4}$
dito dito akcje a prioris . . . . .	4	102 $\frac{1}{2}$	101 $\frac{1}{2}$
Kolei Düsseldorf. - Elberfeld. . . . .	5	93 $\frac{3}{4}$	92 $\frac{3}{4}$
dito dito akcje a prioris . . . . .	5	103	—
Kolei nadreńskiej . . . . .	5	95 $\frac{1}{2}$	94 $\frac{1}{2}$
<b>Złoto al marco . . . . .</b>			
Frydrychsдоры . . . . .	—	211	—
Inne monety złote po 5 tal. . . . .	—	13 $\frac{1}{2}$	13
Disconto . . . . .	—	8 $\frac{1}{4}$	7 $\frac{1}{4}$
		3	4